T Y D Z I E Ń

Dnia 22 czerwca 1944 r
Rok II ——— Nr 64

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ZAGADNIENIE SIŁY

Jedność — w poczynaniach naszych w obecnej wojnie stała się nie tylko hasłem politycznym, lecz zasadą powszechnie uznawaną. Społeczeństwo chce na tej drodze spotęgować swe wysiłki zmierzające do załatwienia spraw nadrzędnych, niezbędnych dla dobra całego Narodu i Państwa. Odkładając na okres późniejszy sprawy grupowe czy stanowe, stawia na czoło jedność, jako dowód swej dyspozycyjności, a zatym jako czynnik siły. W takim pojmowaniu nie odbiegamy od stanowiska, zajętego przez najtęższe narody biorące udział w obecnej wojnie.

Sytuacja rządu polskiego przebywającego poza krajem układa się w sposób niezmiernie skomplikowany. Jego legalność konstytucyjna jest właściwie jedynym czynnikiem, stanowiącym oparcie do wystąpień na zewnątrz. Realne natomiast siły, którymi mógłby dysponować, pozostają poza zasięgiem bezpośredniego oddziaływania. To też w obecnym okresie rola rządu przeistoczyła się z dysponenta do roli zbieracza sił. W tych wysiłkach, rzecz prosta, na czoło wysunął się Kraj. Stosunek społeczeństwa do Armii Krajowej, jako wyrazicielki bezinteresownej bohaterskiej służby dla dobra całego Narodu, jest niewątpliwie dowodem jedności jako czynnika potęgującego siłę.

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami doskonałego działania nowego czynnika siły, oddającego swą pracę do wykorzystania rządowi. Wystąpienie Polonii amerykańskiej dorzuciło w odpowiednim momencie swój wkład. Ma ono nieco odmienne cechy zewnętrzne, prowadzi jednak do spotęgowania siły i znaczenia Polski. Zaproszenie premiera Mikołajczyka przez prezydenta Roosevelta w obecnej chwili ma swój specyficzny sens i jest wynikiem dobrze prowadzonej polityki przez ludzi stojących wprawdzie w opozycji do rządu, jednakże umiejących stwarzać realne wartości i oddawać je do dyspozycji, jeżeli polska racja stanu tego wymaga. Jedność bowiem to nie tylko przytłumienie apetytu, ale przede wszystkim umiejętność stwarzania i oddawania w porę konkretnych aportów na rzecz całości.

Czterokrotne konferencje premiera Mikołajczyka z prezydentem Rooseveltem dotyczyły sprawy stosunków polsko-rosyjskich oraz przyszłego porządku w Europie. Nie wiemy jak dalece udało się p. premierowi umocnić postulaty znanego orędzia Polonii. Znamy długą listę odbytych konferencji z osobami wpływowymi na terenie USA i mniej wpływowymi. Jak dotąd jednak nie otrzymaliśmy wiadomości o rozmowach z cenzorem Świetlikiem, min. Matuszewskim i innymi osobistościami, które zajmując przodujące sta-

Bibl. Łódź 1963 G.K. 3 1450

nowiska wśród Polonii, oddziałały i oddziaływują na czynniki rządzące i opinię Stanów Zjednoczonych w kierunku dania Polsce odpowiednich wiążących zapewnień. Dowiadujemy się natomiast o konferencji premiera z prof. Lange, niedawnym pielgrzymem do Moskwy, którego ani pozycja w USA ani sylwetka moralna nie są szerszemu ogółowi bliżej znane.

Zapewne p. premier ma swobodę w uznawaniu, które konferencje są dla niego mniej lub więcej ważne. Nie wolno mu jednak przechodzić do porządku nad rozbudową sił w Polsce i jej jedności potrzebnych. Na zjednywanie poplecznikow moskiewskich i Stalinowych rabów zawsze jest jeszcze czas — a pozyskanych, zjednoczonych, twórczych sił nigdy zbyt wiele nie mamy.

WSZYSTKO NAM JEDNO....

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
gdy kulka przyleci od wroga,
ile nam ziemi odmierzą
gdzieś na rozstajnych drogach.

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
rachunek nie musi być ścisły,
ile nam ziemi odmierzą
na wschód i zachód od Wisły.

My sami — bo żołnierz uparty —
z bagnetem — a choćby i z nożem!
dojdziemy do Wisły i Warty,
staniemy na Śląsku, nad morzem!

Rozmowa będzie króciutka
o Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.
Nie damy też Nowogródka,
dlaczego? — niech Adam odpowie.

Nas biją — a my przeżyjemy,
ich siła — a my niepodlegli.
Idziemy, idziemy, idziemy,
żyjący, walczący, polegli!

Nie chcemy nad Ural, Kałymę,
dosyć jeździliśmy w gości,
chcemy polską zaprosić zimę,
żeby polskie tuliła kości.

Kto nam wróg — temu ręka nasza
bagnetem serce przewierci.
Rozpacz nas nie przestrasza.
Będziemy się bili do śmierci,
będziemy się bili po śmierci.

Władysław Broniewski

(„Dziennik Żołnierza", organ Armii Polskiej we Włoszech, nr 41)

„ROBOTNIK" — CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Polska Partia Socjalistyczna powróciła na polu wydawniczym do pięknej tradycji. Z uznaniem rejestrujemy ukazanie się 8060-go numeru „Robotnika" jako organu Partii, po raz pierwszy od czasu okupacji wydanego pod tym tradycyjnym tytułem. Używany dotąd kryptonim „W.R.N." zostaje zaniechany.

Fakt ten niewątpliwie zostanie z zadowoleniem przyjęty przez świat robotniczy — świat pracy i walki wczorajszej i dzisiejszej o Polskę i nierozerwalnie z nią związane lepsze jutro klas pracujących. Tytuł organu, którego pierwszym redaktorem był towarzysz Wiktor — Józef Piłsudski, a ostatnio w roku 1939 jeden z najbardziej bohaterskich obrońców Warszawy — Mieczysław Niedziałkowski — ma swoje wymowne heroiczne znaczenie.

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ PRZED TRZECIĄ FAZĄ WALK. Radiostacja szwajcarska nadała w audycji pod tytułem „Szwajcaria woła Amerykę" następujący przegląd tygodniowy:

„Pierwszy tydzień czerwca przyniósł wypadki o znaczeniu równie wielkim, jak natarcie Niemiec na Europę Zachodnią wiosną 1940 roku, jak ich napad na Rosję w r. 1941, jak napaść Japonii na Pearl Harbour w tym samym roku i desant anglo-amerykański w Afryce Północnej w listopadzie 1942 roku. Czy skutki tych wydarzeń będą równie wielkie, to się dopiero okaże.

Niemałe znaczenie ma dla sprzymierzonych zdobycie Rzymu, jednej ze stolic osi, której powstanie umożliwiło tę wojnę, tym bardziej, że jest on równocześnie stolicą jednego z partnerów Paktu Trzech, którego istnienie rozszerzyło wojnę tak, że stała się powszechną i nieomal katastrofalną dla całego świata. Teraz sprzymierzeni mają mniej więcej połowę tego sympatycznego, a tak nieszczęśliwego kraju. Stolica chrześcijaństwa politycznie przeszła w nowe posiadanie — duchowo zawsze pozostała sobie wierna. Lamenty faszystowskie nad wkroczeniem do Rzymu mocarstw protestanckich dziwnie wyglądają w świetle faktu, że po wejściu sprzymierzonych otwarto na nowo bazylikę św. Piotra, którą z nakazu papieża zamknięto, kiedy Rzym zajęli Niemcy i faszyści.

Niemcy cofają się ku północy, co otwiera przed sprzymierzonymi nowe możliwości działania po drugiej stronie Adriatyku i to w chwili, gdy może się to bardzo przydać. Cios, który zadali Niemcy marszałkowi Tito przez wykrycie miejsca jego postoju i rozbicie tego zgrupowania jego wojsk, jest poważny, a poza tym wewnętrzne trudności jugosłowiańskie nie zostały jeszcze w sposób zadawalniający usunięte. Być może, że niepowodzenie, które go spotkało, skłoni zadzierzystego generała do bardziej zgodnego stanowiska wobec młodego króla Piotra. Na wojnie konieczna jest nie tylko jedność zewnętrzna, ale i wewnętrzna i zachowanie jej jest konieczne nade wszystko teraz, kiedy wojska sprzymierzonych wylądowały na zachodzie Europy.

Zaledwie padł Rzym, kiedy siły ich ruszyły, by zająć Normandię i wyswobodzić Francję. Dziwny to zbieg okoliczności, że droga ich wiedzie tym samym szlakiem, co tysiąc blisko lat temu i te same powtarzają się nazwy, co w historii najazdu Wilhelma Zdobywcy na Anglię. Może zresztą nie jest to zbieg okoliczności, lecz konieczność geograficzna i spłacenie historycznego długu. Jest to przedsięwzięcie na skalę olbrzymią i przeprowadzone zostało w sposób zdumiewający. Lądowanie udało się pomyślnie. Hitlerowcy nie chełpili się wprawdzie tak jak Włosi, że desant aliancki odbędzie się z żołnierzami w pozycji poziomej, ale i oni wyraźnie się pomylili w rachubach, kiedy dali sprzymierzonym termin tylko dziewięciogodzinny pobytu na lądzie. Jak dotąd sprzymierzeni mają dobrą pozycję przyczółkową, ich formacje usiłują odciąć półwysep Cotentin. Jeżeli konsolidacja zdobytych punktów oparcia uda się sprzymierzonym równie dobrze jak lądowanie, to możemy się spodziewać trzeciej fazy akcji, to znaczy ataku, który wywołałby inne akcje na wielką skalę na peryferiach Europy, wymierzone przeciw twierdzy niemieckiej". (IPP)

+ ROLA FRANCJI. Bitwa, tocząca się w Normandii, podkreśla znaczną rolę, jaką Francja odgrywa w tej wojnie. „Daily Telegraph" pisze na temat tej roli:

„Armie sojusznicze przekonują się w miarę swego coraz dalszego posuwania się w głąb Normandii, iż opowiadania o silnym ruchu podziemnym we Francji nie są legendą. Tym bardziej jest pożałowania godne, że stosunki sojuszników z Francuzami zdają się być tą jedyną cząstką zadania inwazyjnego, ktora była niewystarczająco przygotowana. W tej chwila sprawa ta ma, być może, w porównaniu z postępem działań wojennych, nieznaczną wagę, ale jej znaczenie wzrastać będzie w miarę postępu tych działań. Generał de Gaulle posunął się pod koniec tygodnia tak daleko, że w wywiadzie prasowym zażądał położenia kresu istniejącej sytuacji. Sytuacja ta istnieje z powodu dwóch opinii co do roli, jaką Komitet w Algerze winien odegrać przy wyzwalaniu się Francji. W myśl jednego z tych poglądów Komitet powinien być traktowany tak samo, jak wygnańcze rządy innych krajów okupowanych, drugi zaś twierdzi, że równałoby się to przekreśleniu przyrzeczenia, że naród francuski będzie mógł po swym wyzwoleniu swobodnie dokonać wyboru własnego rządu. Ten właśnie drugi pogląd stał się podstawą polityki sprzymierzonych. W zasadzie wiele przemawia za nim. Jest on jednak realizowany w sposób, który grozi najpoważniejszymi konsekwencjami. Armie sojusznicze spotykają dziś Francuzów, wołających o broń, by walczyć po ich stronie. Kto ma zaspakajać te słuszne żądania i jak? Czy wszystkie sprawy mają być odłożone do chwili, gdy generał de Gaulle złoży wizytę w Waszyngtonie, a więc na miesiąc? Jakkolwiek sprawa uznania Komitetu rządem francuskim de jure być może nie jest aktualna, to jednak jakaś władza we Francji musi być uznana i sprawa ta nie może być odkładana. Francja musi być traktowana jako Francja, a nie tak jak Włochy, jako sojusznik, a nie tak jak były nieprzyjaciel lub kraj, który uzyskał tylko etat współwalczącego".

— W dniu 14.VI rządy Polski, Czechosłowacji i Belgii uznały Francuski Komitet w Algerze za prawowity tymczasowy rząd Francji.

+ POLITYKA FINLANDII. Były litewski poseł w Sztokholmie Schevnius zamieścił w „Stockholms Tidningen" artykuł oparty na wrażeniach z niedawnej wizyty w Finlandii. Podkreśla on, że przywódcy fińscy pragną zachować wolność i niepodległość kraju. Widzą oni niebezpieczeństwo grożące Finlandii ze strony Niemiec, ale „w tej chwili Finlandia zagrożona jest jedynie przez Sowiety, które od r. 1939 prowadzą politykę podbojów. Sowiety skorzystały wówczas z dobrej okazji i początkowo otrzymały olbrzymią pomoc od oportunistycznych Niemiec. Finnowie zdają sobie sprawę, że są w tej wojnie bardziej osamotnieni, niż w czasie wojny „zimowej". Niemcy prowadzą swą własną wojnę z Sowietami i mają na widoku własne cele, a ich pomoc wojskowa nie przekracza właściwie pomocy udzielonej przez sprzymierzonych w czasie poprzedniej wojny z Sowietami. W dodatku pomoc niemiecka może być w każdej chwili wstrzymana. Mimo to Finowie są twardo zdecydowani walczyć dalej, skoro nie mają innej alternatywy".

Pisząc o pustych wystawach sklepowych w Helsinkach, Schevnius dodaje, że Finowie cieszą się, że „przynajmniej nie muszą wystawiać portretów Stalina lub Hitlera. Gdyby nie nieustraszona postawa Finów podczas wojny „zimowej", łatwo mogłoby się zdarzyć, że musieliby w roku 1941 zastąpić portrety Stalina portretami Hitlera". (Kr.)

▣ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— Premier Mikołajczyk wygłosił w dniu 14 czerwca z rozgłośni nowojorskiej przemówienie radiowe do Kraju, w którym między innymi powiedział:

„Dowody gorącej sympatii, doznane w Ameryce na każdym kroku dla walczącego i cierpiącego Narodu Polskiego są wzruszające. Z takimi samymi uczuciami sympatii i zrozumienia naszych trosk i pragnień spotkałem się u członków komisji spraw zagranicznych Kongresu i Senatu, gdzie przedstawiłem walkę, pracę i cierpienia Narodu Polskiego, a w szczególności Polski Podziemnej i Polski Walczącej tam w podziemiach Kraju jak i ramię przy ramieniu z naszymi aliantami na lądzie, morzu i w powietrzu. Uczucia i życzenia przedstawicieli wielkich polskich organizacji dla Was, Polaków walczących i cierpiących, napełniają mnie dumą, gdyż wykazują, że lojalni i pożyteczni obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia sercem i myślą są z Wami. Prezydent Roosevelt przekazuje Wam, Polacy, słowa otuchy, sympatii, miłości i stałej pamięci. Wiem jaką otuchą, nadzieją i podnietą w Waszej walce, cierpieniu i poświęceniach będą te wyrazy pamięci, poparcia i szczerego przyjacielskiego stosunku stąd przekazywane. Wiem, że naszą odpowiedzią jest spełnienie obowiązku, walka i poświęcenie aż do zwycięskiego końca. Wierzę, że tym wyrazom otuchy, miłości i poparcia będą w końcowym etapie tej wojny towarzyszyć w pełni realizowane zasady Karty Atlantyckiej i czterech wolności prezydenta Roosevelta, zapewniające ludzkości poszanowanie praw, sprawiedliwość i wolność tak jednostki jak i państwa".

Na konferencji prasowej odbytej w dniu 14 czerwca w Waszyngtonie premier Mikołajczyk oświadczył między innymi co następuje: „Jestem szczególnie wdzięczny prezydentowi Rooseveltowi, który podczas tak wielkich wydarzeń i pomimo nawału pracy zaprosił mnie do Waszyngtonu dla odbycia szczerej wymiany zdań w tej tak doniosłej fazie wojny. Mogłem stwierdzić u prezydenta Roosevelta głęboką znajomość spraw polskich oraz zainteresowanie wkładem Polski do obecnego wysiłku wojennego jak i późniejszym wkładem w Europie powojennej. Otrzymałem od prezydenta Roosevelta wiele dowodów życzliwości dla spraw polskich oraz Narodu Polskiego. Opuszczam Stany Zjednoczone z sercem pełnym ufności, że Polska może liczyć na pomoc i prawdziwą przyjaźń Stanów Zjednoczonych".

— We czwartek 15 bm. powrócił z Waszyngtonu do Londynu prezes Rady Ministrów Stanisław Mikołajczyk. Premiera powitali członkowie rządu, przewodniczący Rady Narodowej oraz członkowie Rady.

— „New York Times" w komentarzu do pobytu premiera Mikołajczyka w Waszyngtonie pisze między innymi: „Wizyta premiera Mikołajczyka jest dowodem, że Stany Zjednoczone nie zamierzają zaprzestać uznawania rządu polskiego na uchodźctwie, którego premiera przyjmowano z tak niezwykłą kurtuazją. Uzasadnione jest, by opinia amerykańska uważała zagadnienie granic polsko-rosyjskich za będące w istocie sprawą zjednoczonych narodów, którą można załatwić w sposób najbardziej szczery i otwarty, a korzystny dla przyszłości w drodze ogólnej dyskusji, skoro zarówno Rosja jak i Polska podpisały wraz ze Stanami Zjednoczonymi Kartę Atlantycką, zobowiązującą jej sygnatariuszy do zaniechania dokonywania zmian terytorialnych wbrew wyraźnie wyrażonej woli zainteresowanej ludności. Gdyby Rosja zgodziła się na takie załatwienie sprawy, to zadałaby nieprzyjacielowi tak skuteczny na swój sposób cios dyplomatyczny, jakimi są ciosy militarne, jakie dotychczas mu zadano na trzech frontach w Europie".

— Polskie oddziały spadochronowe w W. Brytanii otrzymały sztandar ofiarowany im przez Warszawę. Sztandar ten został potajemnie przesłany z Warszawy do W. Brytanii.

— Uchwała Związku Dziennikarzy R. P. Na ostatnim dorocznym Walnym Zjeździe Związku Dziennikarzy R. P. w Londynie zapadła m. in. uchwała treści następującej:

„Wystąpienia publiczne członków Związku Dziennikarzy R. P., które by godziły w zasadę wierności Rzeczypospolitej lub też integralności terytorialnej Państwa Polskiego — winny być przedmiotem postępowania przed Sądem Koleżeńskim na wniosek Zarządu, na wniosek któregokolwiek z członków Związku lub też z inicjatywy samego Sądu".

Przeciwko wnioskowi temu, zgłoszonemu przez E. Rojka, zaprotestowała nieliczna grupka dziennikarzy z Izaakiem Deutscherem i Bernardem Singerem. W rezultacie wniosek został uchwalony ogromną większością głosów. Przeciw wnioskowi głosowali tylko: Deutscher, Singer, Brodzki, Frenkel, Frimerowa i Ksawery Pruszyński.

— Nowe wydawnictwa emigracyjne. Ukazała się ostatnio nowa broszura Stanisława Mackiewicza (Cata) p. t. „4 stycznia 1944 r.", zawierająca następujące rozdziały: „4 stycznia 1944", „Deklaracja rządowa", „Punkt 6-ty deklaracji", Fałszowanie rzeczywistości", „Albo — albo", „Za daleko w głąb Europy", „Pakt sowiecko-czeski", „Wojny domowe obezwładnią Europę", „Rzeczy godne napiętnowania", „Antecedencje", „Nowe książki".

— Aleksander Junosza-Gałecki wydał broszurę p. t. „Nieboska tragedia", zawierającą uwagi na temat infiltracji propagandy i wpływów sowieckich w państwach sprzymierzonych. Autor zarzuca oficjalnym czynnikom polskim bierność wobec tego zagadnienia, co jest jednym z powodów osłabienia naszej pozycji na terenie polityki międzynarodowej.

— Adam Pragier opublikował książkę pt. „H. G. Wells o świecie i o Polsce" z przedmową Camille'a Huysmans'a.

TYDZIEŃ W KRAJU

KOMUNIKAT NR 11 DOWÓDZTWA A.K. Z DN. 7.VI.1944 R.

Na Wileńszczyźnie. W związku z próbami steroryzowania ludności polskiej na Wileńszczyźnie przez oddziały litewskie, będące w służbie niemieckiej — została przeprowadzona akcja odwetowa przeciwko tym oddziałom litewskim, które dopuściły się mordów na ludności polskiej, palenia wsi i napadów na nasze oddziały, a mianowicie: Dnia 6.V w rejonie Oszmiany nasze oddziały partyzanckie rozbiły doszczętnie 2 komp. litewskie, które spaliły polską wieś i mordowały jej ludność. Dnia 8.V nasza 6 brygada part., napadnięta w rejonie Ejszyszek przez litewski baon SS, stoczyła z nim pomyślną walkę. W nocy z 13 na 14.V w rejonie Murowanej Oszmianki został doszczętnie rozbity i rozbrojony litewski baon za znęcanie się nad ludnością polską. Jeńców litewskich w ilości około 300 po rozmundurowaniu i odpowiednim pouczeniu zwolniono. Dnia 9.V w zasadzkach na szosach lidzkiej i oszmiańskiej zatrzymano kolumny samochodowe eskortowane przez samochody pancerne. Po krótkiej walce i zadaniu nieprzyjacielowi strat w zabitych (w tym 2 oficerów niem.) i rannych — wycofano się bez strat.

W Nowogródczyźnie. Pośród wielu akcji bojowych, w których zadano nieprzyjacielowi większe straty, na szczególne wyróżnienie zasługują następujące: Dn. 15.V komp. I-77 p.p. zaskoczona w rejonie st. Różana przez silny oddział niemiecki uderzyła na nieprzyjaciela, zmuszając go do odwrotu. Zdobyto 3 rkm, 20 kb. Nieprzyjaciel stracił 32 zabitych i 21 rannych. W nocy z 18 na 19.V baon 77 p.p. zajął przejściowo miasto Ejszyszki po pokonaniu garnizonu niemieckiego. W nocy z 20 na 21.V komp. II 77 p.p. opanowała m. Raduń, zdobywając szturmem bunkry i koszary żandarmerii niemieckiej. Załoga w sile 14 ludzi poddała się. Zdobyto 3 ckm,

7 rkm, większą ilość amunicji, radiostację i 32 wozy rozmaitego materiału wojennego.

Komunikat. W prasie politycznej ukazała się wiadomość, że w związku z przygotowaniami do włączenia NSZ do Armii Krajowej działa w Londynie misja wojskowa NSZ przy Naczelnym Wodzu. Dowództwo Armii Krajowej komunikuje, że żada taka misja przy Naczelnym Wodzu nie działa, natomiast w ciągu zimy 1944 r. dwóch wysłanników NSZ dotarło do Londynu.

— Likwidacja niemieckich kanalii. W Lublinie wybuchem bomby zegarowej został zgładzony w mieszkaniu własnym Becker, referent działu chemicznego w dystrykcie, znany polakożerca.

— Pod Kościerzyną na Pomorzu został zabity radca państwowy Finger, zawzięty wróg i gnębiciel Polaków.

— Odbicie więźniów. Polski oddział partyzancki odbił 3 więźniów, prowadzonych z więzienia do gmachu Gestapo w Cieszynie. Podczas zajścia zginęło 3 policjantów niemieckich.

— Likwidacja szpiclów. W pow. radomszczańskim wykonano w dniu 26.V równocześnie 29 wyroków śmierci na współpracownikach i konfidentach policji niemieckiej.

— W dniu 24 maja zastrzelono w Mińsku Mazowieckim 2 Polaków, agentów Gestapo oraz Polkę, oddającą przysługi żandarmerii niemieckiej i Gestapo.

— Dywersja kolejowa. Pomiędzy 19 a 25 maja wydarzyło się sześć katastrof pociągów wojskowych na linii Łuków — Dęblin i Łuków — Lublin.

— Strach rośnie. Dowództwo żandarmerii w Mińsku Mazowieckim wydało wskutek ostatnich wystąpień bojowców polskich zarządzenie, aby każdy wychodzący na miasto żandarm niemiecki miał ochronę składającą się z 4 granatowych policjantów. Zarządzenie to jest pilnie przestrzegane.

— Egzekucje. Tarnów — w dniu 30.V rozstrzelano 11 Polaków. Rzeszów — 26.V rozstrzelano 40 osób, a z więzienia wywieziono 60 na egzekucję w niewiadomym kierunku. W Kuźnicach koło Zakopanego w dniu 30.V zastrzelono 10 osób. W obozie w Woli Duchackiej zastrzelono w ostatnich dniach około 160 osób.

— Ewakuacja majątków ziemskich za Sanem trwa w całej pełni: Wszystkie „Liegenschafty" otrzymały rozkaz ewakuowania całego żywego inwentarza i maszyn rolniczych.

— Wymowna statystyka. Niemiecki służbowy dziennik statystyczny w Łodzi podaje, że śmiertelność wynosi na 1000 mieszkańców rocznie wśród Niemców 11,2, wśród nieniemców 16,3, ilość dzieci nieślubnych na 100 urodzin wśród Niemców 0,2, wśród nieniemców 17,8.

— Zacieranie śladów. W Węgrowie grupa silnie strzeżonych Żydów zagranicznych odkopuje trupy pomordowanych przez Niemców Polaków i Żydów. Trupy pomordowanych są następnie palone. Ponadto zwozi się do Węgrowa na spalenie zwłoki ekshumowane z Sokołowa Podlaskiego, Stoczka i Kałuszyna.

— Miasto na linii frontu. Już od dnia 10 marca r. b. miasto Kowel znajduje się właściwie na linii bojowej. W tym czasie przez trzy tygodnie było formalnie oblężone. Ludność cywilna nie była jednak z miasta ewakuowana do 8 maja. Artyleria i lotnictwo sowieckie bombardowały cały Kowel, ponieważ w całym mieście były rozrzucone niemieckie wojska. Pomimo to straty ludności cywilnej nie były do chwili ewakuacji zbyt wysokie; ilość zabitych i zmarłych na różne choroby, obficie grasujące wśród stłoczonej po piwnicach ludności, nie przekracza 300 osób. Zniszczenie miasta jest bardzo duże, mieszkańcy zaś stracili właściwie całe swoje mienie, gdyż domy zostały po części zburzone, po części ograbione przez wojska niemieckie (zwłaszcza SS i oddziały pancerne). Większość ewakuowanych znajduje się wobec tego w opłakanych warunkach bez odzieży i pieniędzy. Transporty ewakuowanych zostały skierowane częściowo do obozu przechodniego, pod opieką RGO, do Lublina, częściowo w dowolnych kierunkach. Z dzielnic, które czasowo były opanowane przez wojska sowieckie, ewakuowano ludność na wschód.

— Na wzmocnienie. Pogarszające się samopoczucie Niemców na terenie Generalnej Guberni wzmocniono wydaniem specjalnego okólnika, w którym podano, że wszyscy Reichsdeutsche, Volksdeutsche i Deutschestaemmige w wypadku doznania uszkodzeń cielesnych w nalocie lotniczym, czy też podczas napadów bandyckich, otrzymają zapomogę, bowiem „są równi żołnierzowi walczącemu na froncie". Do zapomogi upoważniają również obrażenia cielesne wyrządzone przez działalność wrogich władz i tajnych organizacji.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Terror w stolicy trwa bez zmian. Ostatnio objawia się on w postaci niespodzianych łapanek z ulic, tramwajów, kolejek dojazdowych i pociągów podmiejskich. Zatrzymuje się z zasady osoby bez kart pracy, kart rozpoznawczych lub z podejrzanymi dowodami. Wzrosły też obławy na handlarzy. Osoby podejrzane przewożone są na Pawiak, reszta na Skaryszewską, skąd w szybkim tempie wywozi się je, nie jak poprzednio do Rzeszy, lecz na roboty fortyfikacyjne w okolice Sanu i Bugu.

— Laski na Kole i na Targówku zostały otoczone przez policję niemiecką i wojsko i ostrzelane na ślepo z ekm. Jest szereg ofiar wśród przypadkowych wycieczkowiczów.

— Alarmy przeciwlotnicze dwukrotnie w ciągu ostatniego tygodnia niepokoiły Warszawę. Alarm w dniu 14 bm. spowodowany był pojawieniem się obcych samolotów w okolicach Warszawy na wschód od Wi-

sty. Samoloty zrzuciły kilka bomb, między innymi na szosie koło Mińska Mazowieckiego, w Starej Miłośnie, na poligon w Rembertowie i koło Zegrza.

— Ludność stolicy do kopania rowów. Po spaleniu na panewce „ochotniczego" zaciągu do pomocniczych robót wojskowych, Niemcy zastosowali przymus. Mieszkańcy poszczególnych dzielnic dostają, za pośrednictwem komendantów OPL, polecenie stawienia się w swych komisariatach dla otrzymania przydziału do robót fortyfikacyjnych.

Od stawiennictwa osób od 14 do 45 lat zwalnia jedynie świadectwo lekarskie.

— Bunkry i zasieki wznoszą Niemcy na ulicach Warszawy — masowo. Bunkry buduje wojsko z żelaza i betonu. Zasieki odgradzają chodniki, a często i całe odcinki jezdni. Ostatnio ogradza się zasiekami gmach Zachęty. Rejon Alei Ujazdowskich od Piusa, Litewskiej, Belwederskiej i Placu Unii jest zamknięty całkowicie. Warty legitymują przechodniów i pojazdy.

— Wagon towarów włókienniczych, przeznaczony dla Niemców, został na stacji towarowej „rozładowany" przez grupę uzbrojonych bojowców. Po załadowaniu towarów na samochody ciężarowe, sprawcy odjechali niezatrzymani.

TYDZIEŃ WOJNY

× GDZIE LOTNICY NIEMIECCY PODEJMĄ WALKĘ? Komentator lotniczy E. Sheppardt dał w War Review szereg ciekawych spostrzeżeń na temat planów lotnictwa niemieckiego.

„Zawcześnie jest, ażeby móc krytycznie rozpatrywać rolę lotnictwa w toczącej się obecnie inwazji kontynentu. Wystarczy jeśli powiemy, że lotnictwo wspierało lądowanie na olbrzymią skalę, działając bez przerwy przez cały dzień i całą noc ponad brzegami, zapuszczając się jednocześnie głęboko w ląd celem uniemożliwienia ewentualnego przeciwdziałania Luftwaffe. Jeśli więc nie czas jeszcze na rozpatrywanie szczegółów akcji lotnictwa w aktualnie toczących się operacjach, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad pewnymi ogólnymi wnioskami, jakie można wyprowadzić zarówno z faktów, które zaszły przed inwazją, jak i z dotychczasowych doświadczeń samej inwazji.

Lotnictwo niemieckie zaczyna się pojawiać na niebie. Od początku bieżącego roku świeciło ono tam swoją nieobecnością, tylko czasami przyjmując wyzwanie lotnictwa sprzymierzonych. Spowodowane to było przede wszystkim rozbiciem przez nas lotnisk przedniej linii z ich zapasami paliwa, amunicji itd., co zmusiło Niemców do wycofania się na 100 mil w głąb od brzegu. W następstwie tego myśliwiec niemiecki tracił 20 minut lotu zanim spotkał się z naszym bombowcem atakującym cele nadbrzeżne. To samo oczywiście odnosi się do obecnych walk u brzegów Francji północnej. Nasze myśliwce miały w roku 1940/41 drogę o połowę krótszą, mogły więc atakować niemieckie bombowce prawie natychmiast po przekroczeniu przez nie brzegu wyspy.

Czemu Niemcy wycofali się aż tak głęboko od brzegów, wiedząc przecież, że odbije się to bardzo poważnie na obronności ich przednich pozycji? Czemu dopuścili do tego, że duże siły ciężkich, średnich i lekkich bombowców i 20 eskadr „Spitfirów", to jest 1500 tych maszyn atakuje drogi wzdłuż i wszerz nie napotykając na ani jednego niemieckiego myśliwca? Nie jest to zrozumiałe ani nie godzi się z ogólnie przyjętymi zasadami strategii powietrznej, a wytłumaczyć to można jedynie chęcią odwleczenia chwili spotkania się obu lotnictw. Jeśli więc tak należy tłumaczyć niechęć Niemców do walki w powietrzu teraz, to należy także przyjąć, że podejmą ją oni tylko tam, gdzie się to im wyda najbardziej korzystne. Więc gdzie?

Niemieckie jednostki wysunięte naprzód schowane są w ziemi, a raczej w żelazo-betonie. Dowództwo niemieckie uważa, że jednostkom tym osłony lotniczej nie potrzeba. Nie potrzeba im również osłony dróg komunikacyjnych, gdyż zaopatrzenie może dojść do nich w nocy, a wtedy lotnictwo wielkiej szkody transportom zdziałać nie może. Nie ma więc potrzeby walczyć o drogi komunikacyjne, choć przypuszczam, że obecnie, do doświadczeniu włoskim, „teoria" ta ulec może zmianie. Wreszcie, ponieważ nie wiadomo gdzie nieprzyjaciel uderzy, lepiej cofnąć lotnictwo w tył, gdzieś bardziej ku środkowi terenu zagrożonego, skąd łatwiej będzie przeciwstawić się jego zakusom. Istotnie tak wygląda, iż Niemcy dziś zaczynają się budzić i dalszym naszym atakom w głąb zajmowanego terenu zaczną się przeciwstawiać.

Mimo wszystko jednak, głównym powodem, dla którego cofnęli lotnictwo daleko poza brzegi Francji, jest to, że Niemcom idzie nie o zatrzymanie naszej ofensywy, lecz o zwolnienie jej tempa. Jestem przekonany, że Niemcy doskonale przypominają sobie, jak „nie do zdobycia" była podczas tamtej wojny Linia Hindenburga i co po jej zdobyciu nastąpiło: zmiana wojny pozycyjnej w wojnę ruchomą i pełna klęska dotąd „niezwyciężonych" wojsk wskutek braku rezerw.

I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, gdzie Niemcy podejmą wreszcie rękawicę rzuconą im przez nasze lotnictwo. Podejmą je nad Niemcami. Osłaniać swe linie komunikacyjne, koleje i drogi, będą o tyle tylko, o ile będzie to potrzebne dla wycofania swych armii w głąb, do Niemiec. Tu dopiero podjęliby walkę powietrzną. Zaiste, plan nie jest zbyt heroiczny, ale z punktu widzenia niemieckiego — roztropny. Niemcy potrzebują zresztą także swego lotnictwa w tym celu, by przynajmniej próbować uchronić kraj przed zupełną ruiną. To także powód, dla którego nie chcą walczyć tam, gdzie powinni.

Niemcy obawiają się, że nasze lotnictwo taktyczne chce teraz dokończyć dzieła zaczętego przez lotnictwo strategiczne, to znaczy przypieczętować los niemieckiej Luftwaffe. Dziś Niemcy nie uważają lotnictwa za broń pierwszorzędną. Tą bronią jest dla nich armia lądowa, lotnictwo jest tylko bronią pomocniczą. Dziś nawet i tą bronią nie walczą o zwycięstwo, lecz o opóźnienie chwili katastrofy, nic więc dziwnego, że nie próbują walki o zwycięstwo w powietrzu. Pięknie, ale nasze lotnictwo zakreśla przed naszą armią coraz szersze kręgi, izolując od nieprzyjaciela, a kiedyś przyjść może taka chwila, że i armia niemiecka zostanie odizolowana od swych tyłów i nie zdoła się już wycofać na terytorium Niemiec". (IPP)

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front zachodni. Największe sukcesy na przyczółku w Normandii odnoszą oddziały amerykańskie, które przecięły półwysep Cherbourga na wysokości Carenton — Barneville i podeszły do zewnętrznych umocnień Cherbourga zdobywając w dniu 20 bm. odbity uprzednio przez Niemców Montebourg, Valognes i Brickquebec. Miasto i port Cherbourg znajdują się pod obstrzałem z lądu, morza i powietrza. Prąc jednocześnie na południe oddziały amerykańskie zbliżają się do St. Lo. Wojska kanadyjskie i angielskie poczyniły dalsze postępy zdobywając po ciężkich walkach dwukrotnie odbierane przez Niemców Tilly. W rejonie Caen trwają nadal najcięższe kontrataki niemieckie. Na wschodnim krańcu przyczółka poczyniono dalsze postępy w rejonie Troarn. Lotnictwo lekkie i średnie atakowało przez cały czas linie komunikacyjne, lotniska i transporty wojsk na zapleczu frontu, utrudniając koncentrację rezerw niemieckich. Jednocześnie lotnictwo bierze czynny udział w walkach frontowych. Eskadry ciężkich bombowców amerykańskich i RAF nieustannie niszczą linie kolejowe i lotniska oraz fabryki benzyny syntetycznej i rafinerie nafty w środkowej Francji oraz zachodnich i południowych Niemczech. Według informacji angielskich produkcja benzyny syntetycznej wskutek zniszczeń spowodowanych nalotami zmniejszyła się o 50 procent.

Hitler użył przeciwko Anglii nowej broni stanowiącej ostatnio reklamowany głośno przez propagandę atut niemiecki. Są to tak zwane „bomby latające", zaopatrzone w skrzydła o rozpiętości 5 m., kierowane automatycznym przyrządem i zaopatrzone w motor spalinowy. Bomby te niosą ładunek około 1.000 kg materiału wybuchowego i rozwijają szybkość do 500 km. Nowy wynalazek niemiecki jest niecelny i obliczony raczej na sterroryzowanie ludności cywilnej. Znaczne ilości tych „bomb latających" zostają zestrzelone przez myśliwce i artylerię nad Kanałem, wiele z nich pada na niezamieszkałe tereny.

Nie mniej „nowa broń" powoduje szkody i straty w ludziach w południowej Anglii. Lotnictwo zgrupowane w Wielkiej Brytanii rozpoczęło intensywne atakowanie rejonu Pas de Calais, w którym znajdują się wyrzutnie tych torped powietrznych.

— Front południowy. VIII armia zdobyła Peruggię. Inne oddziały dotarły do jeziora Trasimeno. V armia po zajęciu Grosetto posunęła się o 50 km na północ. Opór niemiecki wzrasta, ma jednak na celu ochronę wycofujących się na linię Rimini — Piza głównych sił armii. W ciągu 6 ostatnich tygodni wzięto we Włoszech ponad 27 tysięcy jeńców. Wyspa Elba została zajęta przez oddziały francuskie. Wzięto 1800 jeńców. Lotnictwo wspiera akcję lądową, a ciężkie bombowce atakują komunikację, rafinerie nafty i fabryki zbrojeniowe w północno-wschodnich Bałkanach, w Jugosławii oraz w południowych Niemczech i Francji.

— Front wschodni. Po 10 dniach ofensywy wojska rosyjskie przełamały kolejno trzy linie obronne Finów zdobywając szturmem Wyborg.